

Szanowni Państwo,

w nawiązaniu do zmian w ustawie o oświacie, chciałbym zwrócić uwagę, że proponowane zmiany, a konkretnie zapis dotyczący rejonizacji (obowiązek uczęszczania dzieci do szkoły w danym województwie) oraz przedstawienie opinii wyłącznie publicznych poradni psychologiczno-pedagogicznych uniemożliwią polskim dzieciom na emigracji dalszą naukę wg programu nauczania w systemie domowo-internetowym. Oczywiście dzieci uczęszczają do dziennej szkoły brytyjskiej, gdzie realizują – brytyjski – program nauczania. Oprócz tego, każdego popołudnia, moja córka od trzech lat, a od roku również mój syn – realizują ze mną, codziennie program nauczania przewidziany dla dzieci szkół podstawowych w Polsce. Dzięki temu, po corocznych letnich egzaminach w Polsce, moja córka uzyskała do tej pory świadectwa ukończenia klasy 1, 2 i 3 polskiej szkoły podstawowej, a latem, mój syn uzyskał promocję do drugiej klasy, z czego był szalenie dumny. W tym roku kontynuujemy „polskie lekcje”, jak nazywają je dzieci, choć oczywiście to coś więcej niż tylko lekcje języka, bo przecież program dotyczy też historii i kultury polskiej. Jeśli jednak, wprowadzone do ustawy o oświacie zmiany to uniemożliwią, przestaniemy otrzymywać jakiegokolwiek wsparcie metodyczne i merytoryczne (program realizuję na podstawie podręczników do danej klasy, w oparciu o internetową platformę firmy „Libratus”. Niestety, ja nie jestem metodykiem nauczania i bez programu ramowego nie będę potrafił układać, ani prowadzić efektywnych zajęć samodzielnie. Przyznam też, że biorąc pod uwagę codzienny wysiłek wkładany w naukę, zarówno przez dzieci, jak i mój własny, uzyskanie co roku świadectwa ukończenia kolejnej klasy w Polsce jest dla nas pewnym punktem odniesienia, oraz przynosi dużą satysfakcję i motywuje dzieci do dalszej nauki. Takiego efektu nie dałby dzieciom udział w zajęciach miejscowych szkół polonijnych działających w soboty. Tak, czy inaczej, ze względu na odległość oraz niezbyt pochlebne opinie na ich temat, udział w takich szkołach jest wykluczony. Chciałbym też wspomnieć, że wprawdzie piszę o konkretnej sytuacji dwójki dzieci, sprawa dotyczy co najmniej kilku do kilkunastu tysięcy dzieci emigrantów polskich rozsianych po całym świecie, które uczą się obecnie w takim systemie domowo-internetowym. Wydaje mi się, tak naprawdę nikt nie zdaje sobie sprawy w Polsce, jak dużą (i gwałtownie rosnącą) populacją polskich emigrantów są dzieci, w większości już urodzone za granicą. Ja widzę je na co dzień: w sklepach, na placach zabaw czy na ulicy. W klasie mojej córki, uczy się trójka

dzieci, w klasie syna – również trójka, a jest to przeciętna szkoła, a dzielnica również bez specjalnie wyższego "zagęszczenia". Za płotem naszego domu mamy inną szkołę podstawową i na przerwach, gdy dzieci bawią się na boisku, najczęściej słyszę, oprócz języka angielskiego, właśnie język polski. Myślę, że jeśli, w wyniku tych zmian, zamknięta zostanie furтка do dalszego nauczania domowego, na dłuższą metę, przyniesie to straty. Nawet jeśli te dzieci nigdy już nie wrócą do Polski, moim zdaniem nauczanie domowe po polsku i o Polsce, jest trafną inwestycją – myślę, iż nie zaszkodziłoby aby w przyszłości istniała duża i nadal rosnąca grupa osób, które będą związane z Polską czymś więcej, niż tylko pochodzeniem swoim (imigranckich) rodziców. Zadam jednak pytanie dość retoryczne - skoro Polska traci zainteresowanie tymi dziećmi, dlaczego one miałyby, gdy będą dorośli, interesować się i żywić jakieś ciepłe uczucia wobec Polski?

Z poważaniem

MZ